



Fot. Marek Budyń (3)

FSC – w trosce o standardy

Nieraz słyhać w terenie: a na co nam (Lasom) to całe FSC? No właśnie, na co?

Każda certyfikacja to system dobrowolny, ale zawsze wiążący się z pewnymi kosztami. Nakładów wymaga zarówno dostosowanie się do standardów, jak i sam audyt. Poniesienie wydatków powinno zostać z reguły poprzedzone analizą, na ile to się opłaci. Wydawać by się mogło, że w obecnej sytuacji, w której popyt ze strony przemysłu drzewnego znacznie przewyższa podaż drewna oferowanego przez Lasy Państwowe, to tylko fanaberia i zbędny wydatek. Czy aby na pewno?

Długofalowy zysk dla wszystkich

Poważne koncerny przetwórstwa drzewnego chcą kupować surowiec drzewny (i pochodzące z niego półprodukty) pozyskany z obszarów leśnych objętych certyfikatem FSC. Dla świadomych nabywców produktu końcowego jest to gwarancja, że w całym łańcuchu produkcji zostały zachowane określone standardy ekologiczne i społeczne, bez rabunkowej gospodarki czy wyzysku miejscowej ludności. Możemy się zżymać, ale pamiętajmy, że ogólne standardy FSC są identyczne dla całego świata. A nabywca, dajmy na to, krzesła nie musi wiedzieć, że drewno do jego produkcji pochodzi np. z Polski i jakie są u nas realia leśnej gospodarki. Widzi logo FSC i wie, że standardy w miejscu pozyskania surowca były wysokie. Z jednej strony zatem dla posiadaczy certyfikatu to prestiż, z drugiej wymierne korzyści w postaci lepszej pozycji

na rynku coraz bardziej świadomych i wymagających konsumentów.

W polskich warunkach dla wielu zakładów przetwórstwa drzewnego bazowanie na surowcu pochodzącym z certyfikowanych lasów to także być albo nie być – w sytuacji gdy głównymi odbiorcami ich półproduktów są koncerny wymagające drewna FSC. Dla nich ewentualność rezygnacji PGL LP z certyfikacji oznacza często bankructwo, a to pociąga za sobą utratę miejsc pracy ogromnej rzeszy pracowników, czyli wielkie problemy społeczne, dla naszego kraju zaś zwiastuje zachwianie pozycji światowego lidera produkcji meblarskiej, z której tak dumny jest nasz rząd. Lasy Państwowe, zarządzające majątkiem Skarbu Państwa, nie powinny zatem z certyfikacji rezygnować w imię krótkowzrocznych interesów, że jako organizacja tak czy inaczej znajdą popyt na swoje drewno. W skali całej polskiej gospodarki byłaby to dość krótkowzroczna polityka.

Ciągle naprzód

Nie da się stać w miejscu. Kto się nie rozwija w pędzącym świecie, tak naprawdę się cofa. Do rozwoju trzeba się jakoś motywować. Podjęcie dobrowolnego trudu spełniania standardów proponowanych przez określony system certyfikacji pomaga każdej organizacji podnosić jakość w wieloaspektowym ujęciu. Słownikowo rzecz ujmując, certyfikat to dokument nadany zgodnie z zasadami systemu, jakim jest certyfikacja, wskazujący na to, że za-

W projekcie nowego Standardu FSC pod pojęciem „pracownika” rozumie się nie tylko pracowników zatrudnionych bezpośrednio w nadleśnictwach, lecz także wszystkich pracujących w lesie, czyli pracowników zuli, zarówno wykonawców głównych, jak i podwykonawców

pewniono odpowiedni stopień zaufania oraz że należycie zidentyfikowany wyrób, proces lub usługa są zgodne z ustaloną normą lub innymi wymaganymi dokumentami.

FSC zaś, czyli Forest Stewardship Council, jest międzynarodową organizacją not-for-profit, która promuje odpowiedzialne gospodarowanie zasobami leśnymi na całym świecie. FSC zostało utworzone w 1993 r., aby pomóc konsumentom oraz firmom identyfikować produkty z dobrze zarządzanych lasów. FSC wyznacza w tym celu standardy dla odpowiedzialnej gospodarki leśnej, biorąc pod uwagę aspekty społeczne, przyrodnicze i ekonomiczne. Obecnie prawie 200 mln ha (w tym prawie 7 mln ha w Polsce) jest objętych certyfikacją FSC. Certyfikaty posiadane przez regionalne dyrekcje LP potwierdzają, na podstawie audytów prowadzonych przez zewnętrzne podmioty, że gospodarka leśna na ich terenie jest prowadzona zgodnie z zasadami trwałości lasów, zrównoważonego rozwoju i ochrony przyrody. Jako że co jakiś czas są opracowywane nowe wersje zasad i kryteriów FSC, z reguły wprowadzające wyższe wymagania, motywuje to chętnie do utrzymania certyfikatu organizacje do podnoszenia standardów.

Zawsze byliśmy dumni z naszego modelu leśnictwa. A już na pewno po wprowadzeniu nowatorskiej jak na swoje czasy ustawy o lasach w 1991 roku. W 1995 r. dyrektor generalny LP wydał sławetne zarządzenie nr 11 w sprawie doskonalenia gospodarki leśnej na podstawach ekologicznych, zmienione w 1999 r. przez zarządzenie 11A. Ich najbardziej widocznym efektem było chociażby pozostawianie biogrup drzewostanu na zrębach. W tamtych czasach palono na nich jeszcze odpady pozrębowe. I nie tylko.

Rok bodajże 2000 albo 2001 – tak czy inaczej przełom wieków. W nadleśnictwie, w którym pracuję, nadleśniczy robi naradę terenową. I przy okazji zapowiada, że jest jakaś nowa akcja, FSC się zowie. I że jacyś inspektorzy spoza Lasów wybiorą sobie kilka nadleśnictw z naszej dystryktu i będą „węszyć”. Może do nas też trafią, a może nie. Ale tak czy inaczej od dziś podstawowe założenie – koniec z paleniem opion na zrębach! I jak gdzie

stan absolutnie wszystkich ludzi pracujących w lesie. Wyraża to definicja „pracownika” wg standardu FSC, wedle której pod pojęciem tym rozumie się wszystkie zatrudnione osoby, w tym pracowników publicznych, a także osoby samozatrudnione. Uwzględnia się zarówno pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin, sezonowych, pracowników wszystkich rang i kategorii, fizycznych, administratorów, przełożonych, kierowników, pracowników wykonawców oraz samozatrudnionych wykonawców i podwykonawców. Oznacza to, że kryteria i wskaźniki Zasady 2 „Prawa pracowników i warunki zatrudnienia” będą dotyczyć nie tylko pracowników zatrudnionych w nadleśnictwach, lecz także wszystkich pracujących w lesie, czyli pracowników zuli, zarówno wykonawców głównych, jak i podwykonawców. W naszych realiach dominacji państwowego leśnictwa chodzi o troskę o absolutnie każdego, kto pracuje w lasach

wprowadzić certyfikat Rzetelnego Przedsiębiorstwa Leśnego. Projekt ten powstał kilka lat temu w gdańskiej RDLP. Po wypracowaniu założeń został pilotażowo wdrożony, przy czym koszt pierwszego audytu poniosły Lasy. Rok później za audyt płaciły już zakłady usług leśnych, a posiadanie certyfikatu było warunkiem *sine qua non* udziału w procedurach przetargowych. Zawsze najgorzej jest zacząć, a to się bez wątpienia udało inicjatorom systemu. Niestety, projektowi ukręcono łeb. I to w kluczowym momencie. Wszystko zamiast trafić do praktyki, zaległo sobie w otchłani dyrekcyjnych szuflad.

Kontrowersje

Innym, jak się okazało zaskakująco kontrowersyjnym podczas otwartego spotkania konsultacyjnego, zapisem we wspomnianej Zasadzie „Prawa pracowników i warunki zatrudnienia” jest projekt wskaźnika mówiący, że „Organizacja informuje o programach zwalczania przemocy domowej”. Wiele zgłoszonych na spotkaniu uwag wskazywało na konieczność wykreślenia takiego wskaźnika, potrafiło wręcz na granicy hejtu krytykować pomysł jego pojawienia się. W wielu przypadkach wynikało to z pewnością z niezrozumienia jego intencji czy istoty. Nie chodzi przecież o to, by w każdym nadleśnictwie (tudzież innej organizacji, która chciałaby się poddać certyfikacji) był psycholog na etacie, na wszelki wypadek. Najważniejsza jest atmosfera wsparcia dla ofiar przemocy, chociaż trudno to twardo zdefiniować. To istotny problem społeczny, także walka ze znieczulicą, z zamykaniem przez otoczenie oczu na to, co się dzieje „w czterech ścianach”. Dla ofiar przemocy domowej często najgorszy jest wstyd w miejscu zatrudnienia, a najważniejsze dla uporania się z niezwykle trudną sytuacją życiową okazuje się jakiekolwiek oparcie, np. właśnie w miejscu pracy.

Przy czym pamiętać należy, że przemoc domowa dotyczy także mężczyzn, i bywa dla ich ofiar jeszcze bardziej wstydliva, gdyż potrafi wywoływać w otoczeniu uśmieszki złośliwego politowania. Jakkolwiek pomocna dłoń w miejscu zatrudnienia, w formie choćby możliwości informacji, gdzie szukać wsparcia, może być na wagę życia. Przeciwnikom wymogów wprowadzanym przez ów wskaźnik, którzy nie potrafią się kierować empatią w stosunku do ofiar, może trafić do przekonania chłodny pragmatyzm: tak jak stres w pracy potrafi się odbijać na życiu domowym, tak problemy prywatne mogą mocno rzutować na efektywność pracownika, i to w sposób



Wiele emocji, zarówno wśród członków grupy opracowującej standard, jak i reprezentowanych przez nich środowisk, rodzi określenie procentowego udziału powierzchni wyłączonych z użytkowania, kategorii użytków, które można zaliczyć do powierzchni referencyjnych, czy udziału martwego drewna pozostawianego w lesie do rozkładu. Dążąc do konsensusu, trzeba brać pod uwagę nie tylko kwestie przyrodnicze i ekonomiczne, ale i społeczne

przy zrębie jakieś druty z opon leżą, to je czem prędzej usunąć!

I działo się to zaledwie niespełna dwie dekady temu...

Kolejny level

Dziś, na etapie następnej powstającej wersji standardu, mamy do czynienia z zupełnie innym poziomem problemów czy zastrzeżeń do gospodarki leśnej bądź też wymogów certyfikacji zgłaszanych przez różne grupy interesariuszy. A także przez realia zmieniającego się świata.

Jednym z wielu nowych elementów jest położenie szczególnego nacisku na dobro-

stanowiących własność Skarbu Państwa, a zatem nas wszystkich. Z pewnością będzie to w praktyce nastrożać wiele trudności, ale założenia są przecież słuszne – zadbać o wszystkich, dla których państwowy, a więc nasz wspólny, las jest miejscem pracy (ze względu na specyfikę polskiego leśnictwa certyfikacja FSC prywatnych właścicieli lasu to jak na razie temat marginalny).

Sprawę ułatwiłoby, gdyby od firm świadczących usługi leśne również wymagano jakiejś formy certyfikatu poświadczającego spełnianie odpowiednich standardów. A zatem gdyby np., zgodnie z wcześniejszymi założeniami, udało się na terenie całego kraju



Ogólne standardy FSC są identyczne dla całego świata. A nabywca, dajmy na to, krzesła nie musi wiedzieć, że drewno do jego produkcji pochodzi np. z Polski i jakie są u nas realia leśnej gospodarki. Widzi logo FSC i wie, że standardy w miejscu pozyskania surowca były wysokie

zdecydowanie negatywny. A głosy za kategoriycznym wykreśleniem tego wyznacznika najdobitniej świadczą o tym, że to istotny problem społeczny i trzeba go podnieść.

Godzenie różnic

Różnych spornych aspektów jest wiele. Nadrzędną ideą standardu pozostaje godzenie interesów wielu stron i punktów widzenia na gospodarkę leśną. Wiele emocji, zarówno wśród członków grupy opracowującej standard, jak i reprezentowanych przez nich środowisk, rodzi określenie procentowego udziału powierzchni wyłączonych z użytkowania, kategorii użytków, które można zaliczyć do powierzchni referencyjnych czy udziału martwego drewna pozostawianego w lesie do rozkładu. Są to z jednej strony głównie kwestie przyrodnicze, z drugiej – ekonomiczne.

Ale i społeczne. Dbałość o bioróżnorodność jest niezwykle istotna. Trzeba mieć jednak świadomość, że ochrona przyrody kosztuje, nawet bierna. Kosztem są chociażby utracone korzyści z tytułu ograniczania pozyskania, zarówno dla zarządcy gruntu, jak i firm parających się usługą pozyskiwania drewna oraz ich pracowników, a w dalszej kolejności zakładów przetwórstwa drzewnego. A że gospodarka to naczynia połączone, trzeba też pamiętać m.in. o zatrudnieniu pośrednim, czyli miejscach pracy w powiązanych sekcjach gospodarki narodowej, na które spadek podaży drewna może mieć wpływ. Nie do pominięcia jest też zatrudnienie indukowane, które jest pochodną wydatków pracowników zatrudnionych bezpośrednio w sektorze leśnym. Wszystkie aspekty gospodarki leśnej trzeba zatem wyważać. I tak dalej, i tak dalej...

Ale czy nie na tym właśnie polega wielofunkcyjna i trwale zrównoważona gospodarka leśna, którą tak się szczycimy? FSC w realizacji jej założeń może tylko pomagać. I potwierdzać na arenie międzynarodowej wysokie polskie standardy.



Marek Bodyt

Autor jest redaktorem naczelnym miesięcznika **DRWAŁ**